Rok II Tarnów, dnia 25 listopada 1934 Nr. 47

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej



Diecezja Tarnowska, *którą ta mapa przedstawia, zaczyna d. 28 bm. 150-ty rok swego istnienia, liczy według ostatniego schematyzmu: 940.785 wiernych i obejmuje około 9.000 klm² obszaru, przeważnie w woj. krakowskiem, częściowo lwowskiem. Do Diecezji należy 28 dekanatów, 207 parafij stałych, 64 niestałych, wtem 44 miast i 1.308 wsi. Barwna, oryginalna mapa, ułożona przez Ks. Prałata Romana Sitkę, Kanclerza Tarnowskiej Kurji Biskupiej, wykonana w Zakładzie graficznym „Książnica-Atlas" we Lwowie, w podziałce 1:150.000, jest do nabycia w kancelarji Kurji Biskupiej oraz w Księgarni Z. Jelenia w Tarnowie, w cenie 8 Zł na kartonie lub 15 Zł na płótnie, z wałkami.*

Ewangelja na niedzielę 27 po Zielonych Świątkach

(Mat. 24). *W on czas mówił Jezus uczniom Swoim: Gdy ujrzycie na miejscu świętem brzydkość spustoszenia stojącą, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, kto czyta, niech rozumie: wtedy ci, którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat, albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane, ale dla wybranych będą skrócone dni one. Wtedy, jeśliby wam kto rzekł: „Oto tu jest Chrystus, albo tam“ — nie wierzcie; albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otom wam powiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: „Oto na puszczy jest“ — nie wychodźcie; „Oto w tajemnych gmachach“ — nie wierzcie; albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą. A na on czas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi; i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Aniołów Swoich z trąbą i głosem wielkim; i zgromadzą wybranych Jego ze czterech wiatrów od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko już lato. Także i wy gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.*

Czy jesteśmy katolikami?

Nasze obowiązki obywatelskie.

Człowiek nie wystarczy sobie sam, potrzebuje koniecznie pomocy innych. Dlatego żyjemy na świecie nie jako pustelnicy, ale w społeczności, razem. A gdzie jest społeczność, tam musi być i zwierzchność, władza, któraby społeczeństwem rządziła, kierowała. Taką małą społecznością jest rodzina. Władzę dzierżą w niej ojciec i matka. A wielką społecznością, składającą się z miljonów rodzin, jest Państwo. Taki już Pan Bóg dał człowiekowi popęd, że chce żyć w społeczności. W Państwie jest władza, która niem kieruje. Obywatele mają obowiązek **słuchać tej władzy** prawowitej we wszystkich zarządzeniach, zgodnych z prawem Bożem. Jeśli w Państwie nie będzie posłuchu dla władzy, karności, to będzie rozstrój i zamieszanie. Państwo takie nie jest zdolne do życia, nikt się z niem nie liczy, obywatele nie mogą spokojnie oddawać się pracy, bo wskutek bezładu nie są pewni bezpieczeństwa życia ani posiadania.

Po 150-letniej blisko niewoli, mamy dzięki Opatrzności Boskiej i opiece Królowej Korony Polskiej, własne wolne Państwo. Czyś ty, przyjacielu, pomyślał kiedy nad tem, jak wielka to łaska Boża, czyś za nią kiedy Bogu podziękował? Czy ty rozumiesz znaczenie odzyskania niepodległości? Mamy własny rząd, własną armję, własne urzędy, szkoły. Dzięki temu nie jesteś już w poniewierce u innych narodów, jak za czasów zaborczych, bo nawet zagranicą masz opiekunów w przedstawicielach rządu polskiego: posłach i ambasadorach.

Ale chcąc korzystać z pomocy Państwa i jego urządzeń, trzeba temu Państwu coś dać. Dlatego obywatele są obowiązani **płacić Państwu podatki.** Słowa Pana Jezusa: „Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi“ — przypominają nam to ustawicznie. By maszyna państwowa mogła należycie funkcjonować, potrzebne są na to środki pieniężne. Wojsko, szkoły, urzędy, sądy, niestesty i więzienia i szpitale, wreszcie drogi, mosty itp. to wszystko utrzymuje Państwo, czerpiąc na to środki przeważnie z podatków. Więc chociaż nieraz ciężko się zdobyć na grosz, trzeba jednak podatek zapłacić, trzeba swą powinność spełnić wobec Państwa.

Dobry obywatel stara się **o Państwie dobrze mówić,** zachowuje granice w krytyce zarządzeń władz, nie wyszukuje samych tylko ciemnych barw, ale zwraca także uwagę na jasne i dodatnie strony. W każdem dziele ludzkiem muszą być błędy i usterki, ale te trzeba się starać usunąć na odpowiedniej drodze; narzekania, wygadywania, przekleństwa nic tu nie pomogą. Często sprawdza się na nas przysłowie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie“. I w innych państwach nie wszystko pod każdym względem jest doskonałe. Niejednego, co złorzeczy i narzeka, możnaby zapytać: A byłeś ty zawsze dobrym obywatelem Państwa? Czy spełniłeś rzetelnie swoje powinności względem niego?

A już najgorzej postępuje ten, kto przeciw Państwu i władzy drugich podżega, buntuje, kto się daje schwytać na hasła wywrotowe, daje posłuch obietnicom bolszewickim i podkopuje podwaliny Państwa. Taki podżegacz to wróg swej ojczyzny. On swej ojczyźnie gotuje tylko nieszczęście i zgubę! Jeśli bolszewizm nie uszczęśliwił Rosji w ciągu tylu lat, nie uszczęśliwi i innych narodów.

Obywatele winni się starać, by **zgoda i miłość** panowała w Państwie, bo nadmierne walki partyjne, niezgoda i nienawiść rozsadzają potężne nawet państwa. Dobro Ojczyzny, o które wszyscy dbać powinni, będzie takim cementem, co ich jednoczy i spaja, co zmusza do zaprzestania sporów i waśni zwłaszcza wtedy, gdy Ojczyzna znajdzie się w niebezpieczeństwie.

A ponieważ bez pomocy i błogosławieństwa Bożego nie będzie dobrze w Państwie, trzeba o tę łaskę i błogosławieństwo Pana Boga prosić, trzeba się często **modlić za Ojczyznę,** by ją Królowa Korony Polskiej miała w Swej opiece i za tych, co nią rządzą. Nigdy nie wolno zapominać o tem, że **Ojczyzna to matka, a Bóg matkę miłować każe!**

Przyjaciel z nad Wisłoki.

W rocznicę powstania listopadowego

W wolnej Ojczyźnie już poraz szesnasty obchodzimy rocznicę powstania listopadowego. Powstanie to *pełne chwały i wielkich wspomnień*, nie odniosło pożądanego skutku i stanowi *jedną z najsmutniejszych i najkrwawszych kart w dziejach porozbiorowych naszego narodu.*

Powstanie listopadowe to okres, w którym kilkaset walecznej młodzieży polskiej, wypadłszy z bronią w ręku na ulice Warszawy, *powołało naród do boju o niepodległość Ojczyzny.* Krzyk tej bohaterskiej garstki *trafił do wszystkich serc.* Całe wojsko polskie, cały naród poszedł za głosem, domagającym się wolności i *na nadwiślańskich równinach, przesiąkłych i tak już krwią Polaków, — którzy zginęli za wolność Polski — rozpoczęły się nowe krwawe zapasy z wrogiem.*

Koniec nie odpowiedział jednak *heroicznemu początkowi.* Zostaliśmy zwyciężeni, a kilkomiesięczne walki przyniosły nam coprawda *niejeden piękny liść wawrzynu*, ale w rezultacie *jeszcze cięższe pognębienie Ojczyzny.*

Sukces więc nie uwieńczył dzieła, rozpoczętego wieczorem dnia 29 listopada 1830 roku, jednak obchodzimy dzień ten co roku, jako *wielką pamiątkę narodową i czcimy pamięć bohaterów naszych*, którzy przed wiekiem przeszło uczestniczyli w owej wielkiej wojnie narodowej o wolność Ojczyzny.

Obchodzimy zaś ten dzień i *oddajemy cześć tej bohaterskiej armji polskiej* nie ze względu na osiągnięte rezultaty, ale *ze względu na ideę, której wspaniałym i olśniewającym wyrazem była ta dziejowa noc 29 listopada*, dalej ze względu na *wielki przykład bezwzględnego poświęcenia się dla Ojczyzny*, jaki nam dali ojcowie nasi, którzy porwali się *do nierównej walki z przemożnym caratem.*

Popełniono wprawdzie w tem pamiętnem powstaniu dużo błędów, ale *żołnierze byli zawsze pełni poświęcenia.* Nikt lepiej nie wypłacił się Ojczyźnie, jak *żołnierze z pod Grochowa, zwycięzcy z pod Stoczka*, Wawru, Wielkiego Dębu, z pod Iganiów, jak *bohaterowie, którzy plutonami ginęli pod Ostrołęką*, albo stali niewzruszeni trzy dni *w ognistym deszczu bomb i granatów przy szturmie Warszawy.*

Obchodząc co roku pamiątkę tego powstania, dajemy świadectwo, że *najwyżej cenimy bezwzględne poświęcenie się dla kraju.* — Zaś na wspomnienie tych, *którzy dla Ojczyzny mienie i życie ponieśli w ofierze*, którzy w imię wielkiej idei chwycili za broń i *bohaterską polegli śmiercią — chylą się dziś z uszanowaniem wszystkie głowy na ziemi polskiej.*

Uroczysty obchód rocznicy wiekopomnego czynu narodowego, jest dziś dla nas wielkiem i świętem przypomnieniem, że *w walce o mocarstwowy byt Ojczyzny każda, nawet najcięższa ofiara jest nietylko usprawiedliwioną w obliczu dziejów i przyszłych pokoleń, lecz jest także jasnym i wyraźnym nakazem polskiej racji stanu*, przechodzącym jak święta spuścizna, z pokolenia na pokolenie.

Walka o Polskę nie skończyła się jeszcze. — Trwa dalej, może w zmienionej formie, ale trwa i jak każda walka, *wymaga ofiar.* I ten właśnie moment *konieczności ofiary, gdy idzie o dobro Ojczyzny*, wiąże w chwili takiej rocznicy dzień dzisiejszy *z latami dawnej krzyżowej drogi, która poprzez Golgotę wyniosła naród polski do Zmartwychwstania.*

Powstania narodowe pozostaną dla nas zawsze przykładem, *jak można i trzeba kochać Ojczyznę, nie słowami, ale czynem i krwią ofiarną, jeżeli tego zajdzie potrzeba.* I dlatego też święcenie pewnych rocznic narodowych posiada dla nas *realne i bezpośrednie znaczenie.*

Kalendarz na czas od 26 listopada do 2 grudnia 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
26	Św. SYLWESTRA opata, który nad grobem swego przyjaciela, straszliwie przez śmierć zeszpeconego, wyrzekł te słowa: Jestem tem czem on był, będę tem, czem on jest — i udał się na pustynię, gdzie prowadził życie, oddane modlitwie i pokucie.	7·28	16·05
27	Św. JAKÓBA męczennika, który chwilowo zaparł się wiary, lecz wnet, dzięki pobożnej matce i żonie, nawrócił się i poniósł śmierć za Chrystusa Pana, pocięty na drobne części.	7·30	16·04
28	Św. STEFANA męczennika, który poniósł śmierć w obronie czci świętych obrazów.	7·31	16·03
29	Św. SATURNINA męczennika, któremu po ciężkich torturach ścięto głowę za wiarę w Chrystusa Pana.	7·33	16·03
30	Św. ANDRZEJA Apostoła, który z wielkiem upragnieniam i miłością poniósł śmierć na krzyżu z miłości ku Panu Jezusowi.	7·34	16·02
1	Św. NATALJI, małżonki św. męczennika Hadrjana, która wielkie usługi świadczyła męczennikom Chrystusowym.	7·36	16·02
2	PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU — czas przygotowania duszy na Boże Narodzenie. — Św. BIBJANY męczenniczki, którą biczowano za wiarę chrześcijańską, póki nie wyzionęła ducha.	7·37	16·01

Zmiany księżyca: Ostatnia kwadra dn. 29. XI. o godz. 6·39

Pamięci bohaterskich „Orląt"

„Droga, jaką Lwów wszedł do młodej Rzeczypospolitej, znaczona była rubinowym śladem krwi, czarnemi krzyżami żałoby i długą smugą męki całej ludności miasta. Jasna data jedenastego listopada znikła na razie w odmęcie bitewnej kurzawy i odsłonił ją dopiero dzień, który przyniósł połączenie walczącego grodu z oswobodzoną już Macierzą: dwudziesty drugi listopada."

Temi słowami scharakteryzował ówczesny sprawozdawca prasowy z oblężonego Lwowa położenie, bohaterstwo i męczeństwo tego kresowego grodu w chwili, kiedy zorza wolności oblewała już wielkie, szczęśliwe obszary Rzeczypospolitej. Dzisiaj, w szesnastą rocznicę wyzwolenia Lwowa, warto przypomnieć sobie znowu te pamiętne chwile, kiedy to, już u kresu wojny światowej, o niezmożoną rafę lwowską uderzył wrogi, do ostatnich granic nienawiści rozpięty zalew ukraiński.

Jedynie tylko przy pomocy ostatniego wysiłku rozpadającej się Austrji, dźwignął się w nocy 1 listopada 1918 r. ukraiński zamach stanu, energicznie poparty przez gen. komendę wojsk austrjacko-węgierskich. Gdyby nie ta pomoc, Ukraińcy nie byliby nigdy w stanie zająć pamiętnej nocy listopadowej stary gród lwowski.

Następnego dnia do mieszkańców Lwowa przemówiła już twarda rzeczywistość w postaci strzałów ukraińskich, kierowanych w jasny dzień do bezbronnych tłumów, do kobiet i dzieci, serdeczną swą krwią zlewających już od wczesnego ranka bruki miasta. W potokach krwi rozpoczęła się więc ukraińska inwazja. Przez krótką chwilę tylko zaległo zdrętwienie polską ludność, bo już w kilka godzin później po zamachu ukraińskim dźwignął się potężny, mocarny i wspaniały czyn.

Nie czekając ani chwili, podjęto natychmiastową mobilizację wszystkich polskich sił na terenie Lwowa i z nich wyłoniona Naczelna Komenda Wojsk Polskich podjęła narzuconą sobie w tak trudnych warunkach walkę. I walkę tę przeprowadził młody żołnierz polski, przeprowadzili studenci i chłopcy szkolni, którym historja nadała miano „Orląt lwowskich", walcząc bohatersko i z niesłabnącym zapałem przez trzy tygodnie o wyzwolenie grodu.

Tylko Sienkiewiczowskie pióro mogłoby należycie przedstawić w zarysie te przewspaniałe epizody bohaterskiej epopei lwowskiej, którą zarówno żołnierz polski, jak i chłopcy, kobiety i dzieci lwowskie skreśliły krwią własną w chwili, gdy zabłysła promienna jutrzenka wolności.

Zaznaczyć tu jeszcze trzeba, że Orlęta lwowskie, broniąc grodu i związanych z nim rubieży Polski, nie miały nawet pewności, czy bezgrani z-ne ich poświęcenie, ich krew na szańcach i ulicach miasta obficie przelana, wyda należyty rezultat czy w razie zwycięstwa Lwów powróci rzeczywiście do Macierzy.

Niesławny rząd lubelski nie znajduje ani jednego słowa dla krwawiącego się Lwowa, natomiast wzywa „Polaków ze wschodniej Galicji

U grobu młodego kapłana
w I. rocznicę śmierci.

Dnia 24. XI. 1933 r. zmarł w szpitalu w Gorlicach śp. Ks. Stanisław Mazur, wikarjusz parafji bieckiej, w 26 roku życia, a drugim kapłaństwa!

„Wiek mój przeminął, jako namiotek pasterski — przecięty, jako od tkacza żywot mój"...

Prędko dojrzała do nieba, w miłości i służbie Bożej święta jego dusza i poszedł, z weselem, niosąc snopy swoje!...

Urodzony 15 grudnia 1907 roku w Dąbrowicy, parafji szczucińskiej, najmłodszy syn zacnych i pobożnych rodziców, od młodości swej całą duszą garnął się do Boga. Już w 7-ym roku życia przystąpił do I. Komunji św. Odtąd największą radością było Mu służyć do Mszy św. Dwa kilometry do parafjalnego kościoła, biegło często to młode pacholę. Mszał ciężki podpierał głową, nie mogąc go udźwignąć, a za powrotem do domu, miast zabawy z towarzyszami, zamykał się na osobności w pokoju i przed krzyżykiem, który przechowywał do śmierci, „Mszę św." po dziecięcemu odprawiał.

Ginnazjum kończył w Tarnowie. Mieszkał w Bursie św. Kazimierza, a pobyt w niej zawsze mile wspominał. Po zdaniu matury, spędzał wakacje w Węchadłowie, ziemi pińczowskiej, gdzie siostra Jego zakonnica, była przełożoną powiatowego sierocińca. Budowano tam wtedy kaplicę. Ołtarz główny potrzebował obrazu. Umiała kochająca siostra namówić skromnego Stasia, by spróbował wyzyskać swe zdolności do malarstwa. Uległ wreszcie. — Jeśli obraz wypadnie dobrze, będzie to znak Jego powołania do Kapłaństwa. Minęło parę tygodni. Nad Ołtarzem kaplicy w Węchadłowie zawisł obraz Najśw. Serca Jezusowego, dziwnej piękności. Obraz ten, przeniesiony wraz z sierocińcem do Winiar, otoczony jest czcią i pobożnością tak dzieci, jak i ludu okolicznego.

Po odprawieniu rekolekcyj w Tuchowie, u stóp Matki Najświętszej, do której miał gorące nabożeństwo, po długiej modlitwie i rozwadze, wstąpił do Seminarjum Duchownego w Tarnowie.

Do lat, przebytych w Seminarjum, chętnie powracał wspomnieniem, a z opowiadań Jego można było poznać, że tu przekuwał swą piękną duszę, jak żelazo w ogniu. Kompromisów w pracy nad sobą nie uznawał.

W drugim roku pobytu w Seminarjum, zaczęły już pokazywać się objawy choroby, która tak zawczasu życie Jego przecięła. Na łożu śmiertelnem mówił: „Ciężko jest teraz, ale ciężej bywało w Seminarjum, a o to tylko zawsze prosiłem Matkę Najśw., by mi pozwoliła jedną jedyną Mszę św. odprawić w życiu!



Śp. Ks. Stanisław Mazur † 24. XI. 1933

Wyświęcony na kapłana 26. III. 1932 r., po krótkim wypoczynku w domu swej przezacnej matki, został mianowany wikarjuszem w Bieczu i dn. 1 maja 1932 r. objął tę swoją pierwszą i ostatnią placówkę pracy kapłańskiej.

„Ponad tysiące lat szczęścia ziemskiego, przy Twym Ołtarzu lepszy jeden dzień"... Oto zdanie, które wybrał i wydrukować kazał, na swych prymicyjnych obrazkach. I nie

do pokojowego załatwienia kwestyj spornych z narodem ukraińskim." Dopiero dnia 11 listopada, gdy naczelnym wodzem polskich sił zbrojnych został dzisiejszy marszałek Polski Józef Piłsudski, sprawa obrony Lwowa ruszyła trochę naprzód. Z inicjatywy Komendanta część siły żołnierskiej okręgu krakowskiego ruszyła na odsiecz zagrożonego miasta.

Dzięki temu obrońcy Lwowa w pamiętnym dniu 22 listopada 1918 roku odrzucili zakusy wroga i poparci przez wojska odsieczy, wspaniałym ruchem skrzydłowym wyzwolili miasto z pęt hajdamackiego ucisku. Trzytygodniowe krwawe boje na ulicach Lwowa zakończyły się zwycięstwem.

Nie było to jednak ostateczne wyzwolenie. Mimo tych krwawych walk, mimo bohaterstwa Orląt lwowskich, los Lwowa i Ziemi Czerwińskiej długo jeszcze nie był rozsądzony. Nawet pamiętne zwycięstwo nad Rosją w r. 1920 nie przekonało wszechwładnej Koalicji. Dopiero po długich wysiłkach, dnia 15 marca 1923 r. Rada Ambasadorów uznała ostatecznie nasze granice wschodnie i Lwów, jako już zupełnie wolna strażnica kresowa, służy odtąd chwalebnie wolnej Ojczyźnie.

Przed Nowym Rokiem

zamawiamy pisma na rok następny. Pamiętajmy, że „NASZA SPRAWA" jest tygodnikiem naszej Diecezji i powinna dotrzeć do rąk każdego diecezjanina.

Z piasków kolbuszowskich

Idziemy z pielgrzymką jubileuszową!

Jest jasny, pogodny dzień świąteczny.

Wnet z południa rozegrały się dzwony, wzywając wiernych na „godzinę świętą".

Po uroczystych nieszporach rozwija się procesja. Wychodzimy za miasto...

Ponad pięć tysięcy wiernych stanęło do pochodu jubileuszowego. Przodem — nasze godło i przewodnik: Krzyż Chrystusowy; potem strzelają z morza głów, niby topole przydrożne, znaki zwycięstwa: chorągwie; niżej tulą się pod nie, jak białe kapliczki — jasne feretrony, zdobne w kwiecie polne. A wokół tłumy ludu, chwiejące się w rytmicznym pochodzie przy wtórze pieśni. A lekki wiatr od wschodu rozwiewa wstęgi chorągwi, porywa słowa pieśni, to znów je wzmacnia i niesie hen, daleko po słonecznych polach i wieści światu triumf Krzyża...

Dziwne te nasze stare pieśni... Stare a ciągle nowe, żywe, wymowniejsze. Ile w nich treści, ile uczucia, prostoty. Boi się wprawdzie „Straszliwego Majestatu Pana", ale „Kto się w opiekę odda Panu swemu", a za kim jest „Serdeczna Matka", „Gwiazda morza", „Lekarka chrześcijańska we wszelkiej niedoli, ten śmiało wołać może", „Do Ciebie Panie", „Boże w dobroci nigdy nie przebrany"... — Jak wysoko wznieść się potrafi w pieśniach tych dusza chrześcijańska! O, jakie one rzewne, a jak prawdziwą nacechowane modlitwą, jak wiernie oddają łkanie wygnańców Ewy, jęczących na tej łez

gdzieindziej, tylko u stóp Ołtarza, czerpał moc i łaskę Bożą na ten krótki, ale owocny czas swegokapłaństwa!

Gorące nabożeństwo do Najśw. Sakramentu cechowało Jego duszę nadewszystko! Wystarczyło klęknąć przed Ołtarzem, przy którym Mszę św. odprawiał, by wznieść duszę do Boga i zapomnieć o świecie całym. Wszyscy budowaliśmy się Jego długiem dziękczynieniem po Mszy św., od którego najpilniejsze zajęcia oderwać Go nie mogły. Wszyscy pamiętamy ten klęcznik, po lewej stronie Ołtarza, w dniach 40-to godzinnego nabożeństwa, na którym każdą chwilę wolną od nabożeństw i spowiedzi św. spędzał, wśród nas, na gorącej modlitwie u stóp Pana Jezusa.

Cześć do Najśw. Serca Jezusowego, szerzył z wielkim zapałem. Miłość Najśw. Serca Jezusowego, utajonego w Najświętszym Sakramencie, to ukochana treść Jego kazań w I piątki miesiąca, lub dla członków Komunji św. wynagradzającej, a więcej niż słowa, mówiła cała Jego postać, skupienie i przejęcie tem, co chciał przelać w serca słuchaczów.

Chcąc miłość do Najśw. Serca Jezusowego rozpalić w sercach parafjan, szerzył z wielkim zapałem poświęcenie się rodzin Najśw. Sercu. Nie bacząc na wątłe swe zdrowie i zmęczenie, osobiście w każdem poświęceniu brał udział, starając się dodać mu jaknajwięcej uroczystości, by pozostało na zawsze w sercach poświęconych rodzin, niezatartem wspomnieniem.

A jakim był w kościele, takim był w domu. Z powodu braku wikarówki w Bieczu, mieszkał w domu prywatnym, gdzie nic nie uszło uwagi otoczenia. Ile razy ktoś zaszedł do niego, zawsze zastawał Go z brewjarzem, z książką lub z różańcem w rękach. Brewjarz odmawiał zawsze z wielką pobożnością, lubiał go innym czytać i tłumaczyć zeń całe ustępy. Odmawiał go pilnie i w chorobie, ustami gorączką spieczonemi, ustając wprost ze zmęczenia. Gdy wreszcie zabronił mu tego spowiednik, powiedział: „Nie wolno mi mówić brewjarza, to mam różaniec"... — A gdy ciężko chorego dźwigaliśmy na poduszkach, jedno i to samo powtarzał zawsze zdanie: „Dziękuję — a gdzie mój różaniec"?

Matkę Najśw. kochał miłością najczulszego dziecka i Jej Opiece powołanie swe przypisywał.

Cały czas wolny, poświęcał młodzieży i dzieciom szkolnym. Stowarzyszeniom Młodzieży męskiej cały się poświęcił, podniósł je i rozwinął. Założył i do śmierci prowadził chór męski, 4 głosowy.

Dobrowolnie szkoły nigdy nie opuścił. Kochał te dzieci i uczył je kochać Boga, służyć Mu i śpiewać na Jego chwałę. Ze łzami w oczach patrzeliśmy, jak odprawiał z dziećmi, w dniach 40 godzinnego nabożeństwa, lub przy grobie P. Jezusa, adorację Najśw. Sakramentu, śpiewem przeplataną, jak gromadził je w czasie Mszy św. koło Ołtarza.

Jak Go te dzieci kochały, widzieliśmy w dniu pogrzebu. — Z najodleglejszych wsi przybyły, pod opieką swych wychowawców, wszystkie szkoły. Otoczyła dziatwa gromadnie trumnę swego Katechety, z rękami pełnemi kwiatów, a oczyma łez pełnemi.

Wesoły i miły w towarzystwie, poszukiwany i kochany przez wszystkich, miał w sobie coś, co ogólny ku niemu budziło szacunek. — Bawił u nas przez lato gość, człowiek trzeźwy, daleki od wszelkiej egzaltacji, a na wieść o Jego śmierci pisał do mnie: „Wiadomość o śmierci Ks. Stanisława przejęła mnie ogromnie, Uwierzyć trudno, że nie zobaczymy już nigdy Jego świetlanej postaci"!

Do trumny młodego kapłana przychodzlli nawet żydzi. Kiwali głowamii mówili: „Jaka szkoda, tak miło było patrzeć, jak szedł przez miasto"!

Choroba, niszcząca dotąd powoli jego organizm, poczęła nagle robić szybkie postępy. Po dłuższej chorobie w domu, zdecydował się wyjechać do szpitala do Gorlic, a nawet poddać się operacji w razie potrzeby. — Z rozwagą i roztropnością dojrzałego męża, przewidział i przygotował wszystko. Lecz śmierci się nie spodziewał. — Pragnął żyć, a decydując się na operację, szukał zdrowia i sił do pracy w winnicy Pańskiej.

Lecz inną była Boska Wola! — I powoli, w pokoju szpitalnym, poczęła się dziać w Nim dziwna przemiana. „Dał mnie tu P. Jezus, — mówił, zawsze jednako pokorny, — bym poznał, ilem w tym roku, pracując nad drugimi, w swej duszy zaniedbał!" — Z początku trudno Mu było znosić wielkie boleści. „Módlcie się, prosił, o cierpliwość dla mnie, bo to najtrudniejsze". Powoli wzmacniał się w cierpliwości i poddaniu Woli Bożej, z dniem każdym mężniała i odrywała się

dolinie... szczególnie tych naszych najbiedniejszych!

Pochód się przeciąga. Mija półtorej godziny, słabszymi władnie zmęczenie, pył dławi oddech — ale czemże to jest wobec Drogi Jezusowej?! Radośnie zapewniają:

„Pójdziem chętnie drogą Krzyża,
Bo nas Krzyż do Ciebie zbliża.
Bo nas Krzyż dziś nie przestrasza,
Bo nadzieja w Krzyżu nasza!..

Jeszcze nigdy nie stanął przed nami tak jąsno cel roku świętego, jak właśnie w tej pieśni, jak w tej pielgrzymce parafjalnej nad wieczorem.

Dobijamy celu. Uroczyście wprowadzeni, nawiedzamy kościół parafjalny, w Cmolasie odmawiamy powtórnie modlitwy jubileuszowe. — Lepiej teraz rozumiemy te codzienne nasze pacierze, teraz dopiero pojmujemy cały sens „Wierzę w Boga" wobec podwyższonego Krzyża. A już pieśń o Męce Pańskiej, i „Któryś cierpiał" nabiera przez kontrast z letnią przyrodą niesamowitego wprost, ale tem silniejszego wyrazu.

Wbok mały kościółek drewniany — zna go każde dziecko: tam jest obraz Przemienienia Pańskiego! Trudno mijać! Tutaj każdy w cichości złożył przed Zbawicielem swe bóle i troski... i winy — i wyszedł przemienionym...

Czas z powrotem. Słońce się już całkiem przechyliło ku zachodowi, czerwone jego skośne promienie odcinają się ostro na twarzach i postaciach pątników i rzeźbią w nich jakąś dziwną myśl... głęboką, nieziemską. A właśnie „po górach dolinach rozlega się głos"... i wprowadza nas w radosne rozkołysane „Ave".

Gasną jasne blaski, świat się mocniej zaróżowił, rozlega się „Anioł Pański", dzwonią pochwały dla Matki Słowa Wcielonego, wspominamy i dusze czyśćcowe i tak wchodzimy w „Świętych Obcowanie".

Przejęci rozmyślaniem, zagrzani nawiedzeniem, podniesieni pieśniami — przechodzimy w spokojne tempo różańca, do tych tajemnic, „w których róża się rozwija: Jezus i Marja". A jak są miłe te słodkie wyrazy!

Ludzie zda się zapomnieli o świecie — i idą, idą coraz spieszniej, jakby ich jakaś wyższa niosła siła...

Zmrok spada na ziemię, spowija w lekkie cienie mijane pola i domy. Z boku życzliwie zagląda nam w twarz rąbek księżyca, nad nami migocą uśmiechnięte gwiazdy, a nad niemi Bóg...

Jakże mile musiał miłościwy Ojciec niebieski spoglądać na tę gromadkę pątniczą, na tych mężów, matki w sile wieku, na tę młodzież rozkwitającą, na tę nieletnią dziatwę szkolną, na tych starców, którzy opuścili spokojny kąt i zajęcia domowe i skupieni wokół swoich kapłanów i młodszych lewitów składają Bogu daninę swej czci, oddania, ufności... Taka modlitwa przebija niebiosa!

Wkraczamy z rozgłosem dwonów w podwoje macierzystego kościoła. — Przyjmuje nas uroczyście, wśród świateł, radości, jak kiedyś niebo po ziemskiej pielgrzymce.

I jeszcze Jezus błogosławi na drogę, jeszcze woda święcona zmywa winy, jeszcze rzewna pieśń o „Krzyżu świętym", i rozchodzimy się cicho do domów — niektórzy na krańcach parafji...

Doprawdy — ile w naszej świętej wierze piękna, radości, ile mocy, ile społecznej wartości! A ile win zmazanych, ile kar darowanych, ile łask wyjednanych — Bóg jeden wie.

Rozumiemy to teraz lepiej, udarowani łaskami pielgrzymki — procesji jubileuszowej.

„Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę Swoją odkupił świat".

---

od ziemi Jego piękna dusza. Zrozumiał, prędzej może od nas, że ofiary z życia żąda od niego P. Jezus i złożył Mu ją odważnie, z poddaniem i miłością. — Drżącą już ręką, w wilję operacji, pisał: „Nic mi tu nie potrzeba, tylko łaski Bożej — co Bóg da, niech się stanie"! Opatrzony Świętemi Sakramentami, położył się na stół operacyjny ze słowami: „Niech się nademną spełni Wola Boża"! 10 dni żył po operacji. Załamał się, nadwątlony, ciężką chorobą organizm, słabło powoli serce! Cierpliwy, przytomny do końca i z Bożą Wolą zgodzony, usnął cichutko z ufnością i spokojem, oddał swą jasną duszę w ręce Boga, którego od zarania swej młodości poznał i umiłował!

„I nocy więcej nie będzie, a nie trzeba Mu będzie i światłości słonecznej, bo Go P. Bóg oświecać będzie... a świecą Jego będzie Baranek!

Wybierając się do szpitala, prosił swą zacną matkę, by Go w razie śmierci, pochowano w Bieczu. „Tam wśród ludzi, których na śmierć dysponowałem, będzie mi najlepiej"! Usłuchała, złamana bólem rodzina, prośby swego dziecka. Pochowany w parafji, którą tak ukochał, pozostał z nami: „Patrząc na pogrzeb Ks. Stanisława — pisał w parę dni potem do mnie jeden z Jego przyjaciół kolegów — miałem wrażenie, że świętego chowali". Nie omyliłeś się zacny przyjacielu! Cała parafja nasza żyje w przekonaniu, że na swym cmentarzu Świętego pochowała.

Już od świtu w dn. 27. XI. ciągnęły tłumy parafjan do trumny młodego Kapłana, otoczonej wieńcem kwiatów, dzieci szkolnych, Stowarzyszeń Młodzieży i wiernym zastępem Kolegów-Kapłanów, którzy przybyli z całej Diecezji, modlić się i płakać z nami za Nim. Nie pomieścił tysięcznych tłumów ogromny kośćiół parafjalny w Bieczu. A gdy w czasie Mszy św. zaśpiewał Mu poraz ostatni chór, przez niego założony, gdy na ambonę wstąpił młody Kapłan, najlepszy kolega i przyjaciel zmarłego i żegnał Go rzewnemi słowy, jeden jęk ogromnego płaczu i żalu wzniósł się w górę, bolesnem echem obił się o ściany świątyni i płynął aż w niebo, przed tron Najwyższego!

Na ramionach Braci Kapłanów, otoczony licznym tłumem zapłakanego ludu, odszedł do Pana.



Mogiła śp. Ks. Stanisława Mazura

Przybyła na cmentarzu w Bieczu nowa mogiła Kapłana. Polały się na nią łzy zacnej Jego matki i sióstr zbolałych i całej parafji.

Panie! Tyś nam Go dał, Ty zażądałeś Go od nas; oddajemy Ci Go z sercem rozdartem, lecz niech się dzieje Wola Twoja!

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym! *A. K.*

Z Tarnowa

Zebranie Sodalicji Nauczycielek (Sekcji Młodych) w Tarnowie odbędzie się w Seminarjum im. Bł. Kingi, przy ul. Tertila 18, dnia 2 grudnia b. r. o godzinie 11.

Państwowe Gimnazjum I. uczciło św. Stanisława Kostkę, jako swego Patrona, d. 14 bm. uroczystem nabożeństwem w Katedrze, w czasie którego wszyscy uczniowie przystąpili do Komunji świętej i wspaniałą akademją w sali Sokoła I, w której wzięli udział obydwaj Księża Biskupi, P. Wizytator Okręgu Szkolnego Krakowskiego Wład. Horbacki, oraz rzesze młodzieży i jej rodziców.

Podobnie uczciło swego Patrona **Kat. Stowarzyszynie Młodzieży M.** d. 18 bm. Na wyszczególnienie zasługuje ciekawy obrazek sceniczny p. t.: „Zdobyłeś mnie sercem“. Rzecz ściśle współczesna, świadczy o zrozumieniu przez druhów dzisiejszego życia, jego dążeń i potrzeb.

Rocznicę 16-ą wolnej Polski pomysłowo uczciły uczennice Zakładu im. Bł. Kingi. Oto nabyły 40 doborowych drzewek owocowych na niedawnej wystawie ogrodniczej i posadziły je d. 10 bm. w Mikołajowicach, wiosce najbardziej dotkniętej powodzią, obok tamtejszej Szkoły Powszechnej i przed Domem Ludowym. Uroczystość sadzenia drzewek zakończono odpowiedniemi produkcjami scenicznemi harcerek wobec dzieci szkolnych.

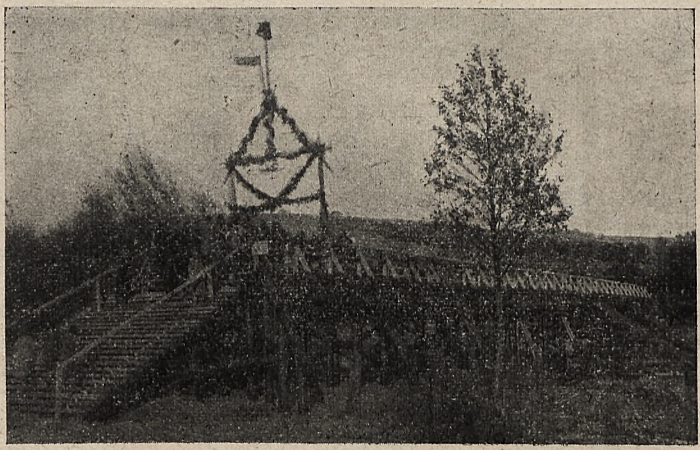
Odpowiednie ilustracje zamieszczamy w dziale: „Króluj nam Chryste“.

W Mościcach p. Tarnowem bawiły w ubiegłym tygodniu imponujące wycieczki włościan z województw południowych i wschodnich, liczące po 1.000 ludzi. Celem wycieczek jest poznanie bogactwa i piękności Polski przez wszystkich jej mieszkańców.

Centralny Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi zwrócił się w październiku do Redakcyj wszystkich dzienników z prośbą, by ich przedstawiciele zbadali osobiście tereny powodzi i podjęli silną propagandę na rzecz Komitetu. W tym celu przybył do Tarnowa jeden z redaktorów stołecznych i zwiedził w towarzystwie redaktora „Naszej Sprawy“, jako delegata Pow. Komitetu P. O. P. wioski najbardziej zniszczone oraz Zakłady tarnowskie, opiekujące się dziećmi powodzian. Bezpośrednim owocem tych odwiedzin są 3 artykuły, zamieszczone w prasie warszawskiej p. t.: 1) Ci, którzy wszystko stracili, 2) Wyścig pracy, energji i poświęcenia, 3) Dzieci powodzian — ofiary klęski.

Zbytecznem byłoby powtarzać na terenie powodzi — jej skutki, w opisie dziennikarza stołecznego, ale zaznaczyć należy, że prasa Stolicy przejęła się przyjętem zobowiązaniem, a w szczególności P. Z. Mazur okazał w swych artykułach wszechstronne zrozumienie i głębokie odczucie naszej klęski — i całą siłą swej szlachetnej duszy pragnie pobudzić społeczeństwo do ofiarności na rzecz powodzian.

Oto, co pisze o dzieciach powodzian, zostających pod opieką Pow. Komitetu w szkołach tarnowskich: „*Widać, że chcą się uczyć* i dalej przebijać się przez życie... To, co dziś robimy dla nich, jest jedynie pożyczką, którą oni później Polsce spłacą. Los tej młodzieży powinien nam być szczególnie drogi... Umożliwić tej młodzieży przetrwanie zimy, oraz kontynuowanie studjów, to największy nakaz chwili, święty obowiązek całego społeczeństwa. Sekcja Opieki nad Młodzieżą prawie wyczerpała posiadane środki materjalne. Jej kierownicy patrzą w przyszłość z wielką troską. Jedyną ich nadzieją jest pomoc ze strony wszystkich warstw społeczeństwa. Na tym odcinku akcji nie może być żadnej różnicy zdań. Chodzi tu o ratowanie dzieci i młodzieży, to znaczy tych, którzy będą naszymi następcami na wszystkich frontach pracy nad budową potężnej i szczęśliwej Polski“.



Otwarcie nowego mostu w Pleśnej pod Tarnowem

Fot. Mroczkowski

Z Diecezji

Doroczny Walny Zjazd Księży Prefektów Diecezji Tarnowskiej odbędzie się w Mielcu d. 26 listopada b. r. o godz. 8 rano.

Złoty Krzyż Zasługi za ofiarną pomoc powodzianom otrzymali Księża Proboszczowie: Drożdż Jan w Gawłuszowicach, Gwiżdż Józef w Zbylitowskiej Górze, Jakus Zygmunt w Gręboszowie, Jarosz Jan w Czerminie.

Tuchów. Ku czci Chrystusa-Odkupiciela świata odbyła się wielka pielgrzymka jubileuszowa z Tuchowa do Kalwarji Zebrzydowskiej. — Wszystko zwiastowało wielkie, świąteczne przeżycia: osobiste przewodnictwo Ks. Dziekana, pociąg udekorowany obrazem Matki Boskiej Tuchowskiej, wieńcami i chorągiewkami, orkiestra itp.

Po przybyciu do Kalwarji udaliśmy się przy odgłosie dzwonów do kościoła, by złożyć hołd P. Jezusowi w N. Sakramencie. Odbyliśmy spowiedź, przyjęliśmy Komunję św., wysłuchaliśmy wielu Mszy świętych, odprawiliśmy stacje Drogi Krzyżowej — a to wyryło głęboki ślad w duszy i pokrzepiło nas na dalszy trud i walkę. — Bogu niech będą za to dzięki!

Wietrzychowice. W wielką rocznicę Odkupienia świata postawiono w parafji 3 nowe krzyże, t. j. w Jadownikach Mokrych, w Siedliszowicach i w Wietrzychowicach. Mieszkańcy poszczególnych wiosek ofiarnie przyczynili się do ufundowania tych świętych pamiątek Odkupienia a ich poświęcenie było połączone z wielką uroczystością i zbliżyło wiernych do Chrystusa Ukrzyżowanego.

Ropczyce. W dniu Chrystusa-Króla, w czasie uroczystych nabożeństw porannych, cała niemal

parafja przyjęła Komunję Św, a po południu odbyła się bardzo pomysłowa i podniosła akademja. Dnia 30. X. odbył się kurs dla oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet z Ropczyc, Lubziny, Łączek, Ocieki, Ostrowa, Wilkowic i Zagorzyc pod przewodnictwem P. Prof. Dmochowskiej, z którego dużo skorzystałyśmy, a zwłaszcza poznałyśmy lepiej obowiązek pracy nad własnem udoskonaleniem, które ma być podstawą pracy w Akcji Katolickiej.

Okocim. Parafja nasza przeżyła wielce podniosłą chwilę: uroczysty obchód Podwyższenia Krzyża świętego. Wielki jubileuszowy Krzyż przykościelny udekorowano pięknie zielonym wieńcem, z zatkniętemi weń dziewietnastu kwiatami o barwach narodowych i 19 świecami, na pamiątkę 19 wieków chrześcijaństwa.

Po kazaniu ruszył olbrzymi pochód procesjonalnie do kościoła, gdzie Ks. Proboszcz odprawił uroczystą sumę. Do bardzo podniosłego nastroju przyczyniła się i ta okoliczność, że nadeszła liczna procesja z sąsiedniej parafji Uszwi z feretronami i chorągwiami.

Po nieszporach, na scenie Domu Ludowego, odbyła się uroczysta akademja ku czci Krzyża świętego, przy udziale młodzieży wszystkich stowarzyszeń miejscowych.

Wielkie wrażenie wywołały 4 obrazy sceniczne z dziejów Krzyża w Polsce t. j. św. Wojciech, czyli zaranie chrześcijaństwa w Polsce, Św. Jadwiga w związku z chrztem Litwy, zwycięstwo króla Sobieskiego pod Wiedniem i wiek dwudziesty, z niesłabnącą nigdy potęgą Krzyża św., który swych wyznawców wiedzie na wyżyny. Na zakończenie wszyscy obecni odśpiewali hymn: Boże, coś Polskę.

Wilczyska. Obok kościoła i szkoły niezbędnym jest dziś wszędzie dom parafjalny. W dzisiejszych czasach, kiedy katolicyzm zdaje się być wypychany z różnych miejsc, koniecznie muszą parafjanie mieć swój punkt zborny, gdzieby się mogli skupiać i wspólnie bronić. Takie ognisko, to dobrodziejstwo dla parafji, to śmiało można powiedzieć: warunek rozwoju Akcji Katolickiej. Tu bowiem ma Akcja Katolicka miejsce, gdzie się może zbierać, pogłębiać w duszach wiernych prawa Boże, skupiać swoje stowarzyszenia. Tu każdy parafjanin w każdej chwili ma wstęp wolny.

W domu parafjalnym wyrabia się na żołnierza Chrystusowego, tutaj odbywa ćwiczenia do walki, tutaj nabiera hartu ducha, nabiera odwagi, by stanąć w obronie Chrystusa, Jego nauki, by stanąć w obronie praw Bożych, w obronie Kościoła. Tutaj z wiarą słucha odczytów różnej, ale dobrej treści, tutaj dyskutuje na temat wyrobienia wewnętrznego, na temat podniesienia duszy do życia lepszego, do Boga. W sali parafjalnej znajdzie odpowiednią lekturę, czy wesołą, czy poważną i dobrą książkę. Tutaj znajdzie prawdziwą radość, szczerość, miłość i podniesienie ducha przez udział w uroczystościach, akademjach i przedstawieniach. A ileż razy czeka go tu godziwa rozrywka, dając mu po ciężkiej pracy, po smutnem przeżyciu błogie wytchnienie. Nic więc dziwnego, że w ostatnich czasach takie domy czy sale parafjalne powstają. Praca ta posuwa się z trudem i to wielkim w dzisiejszych ciężkich czasach, przy nieszczęściach, a pomimo to, jednak od czasu do czasu, to w tej, to w owej stronie Diecezji wyrasta dom, oddany wyłącznie na usługi parafjan, na usługi Akcji Katolickiej.

Do tych wybudowanych sal parafjalnych w Diecezji dołączamy jeszcze jedną, którą z pomocą Bożą w tym roku rozszerzyliśmy i doprowadzili do końca, wieńcząc ten wielki wysiłek uroczystem poświęceniem. Poświęcenie to ku wielkiej radości parafjan, a zwłaszcza Akcji Katolickiej odbyło się dnia 30 września b. r. Czuliśmy i czujemy w sercach radość i wdzięczność; radość z powodu posiadania własnego wspólnego ogniska, wdzięczność dla tych, którzy przyczynili się do powstania tej sali. Do podniesienia tej parafjalnej uroczystości przyczynił się obszerny, urozmaicony program poświęcenia. Na program złożyły się przemówienia, deklamacje i śpiewy. Najpierw cała sala z pełnych serc zaśpiewała: „My chcemy Boga", potem chór P. A. K. czterogłosowy powitał gości: „Hej witajcie goście mili". Potem przemówienie, akt poświęcenia i śpiew: Niech żyje Polska", chór P. A. K. i przemówienie jednego z członków K. S. M. Po części poważnej nastąpiła druga, wesoła.

Wspólnym śpiewem: „Boże, coś Polskę" zakończyliśmy tę podniosłą i radosną uroczystość.

Moszczenica. Czytając w „Naszej Sprawie" korespondencje z różnych parafij, chcemy również dać znać o sobie.

Akcja Katolicka stawia już pierwsze kroki w swej działalności. Mamy wszystkie cztery trzony Akcji Katol. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej istnieje od roku 1928. Chłopcy w liczbie przeszło 100 ćwiczą się w służbie Bogu i Ojczyźnie. Wszyscy są jednolicie ubrani.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej istnieje od roku 1933. Druchen jest 94 -- również jednako ubrane. Obie te organizacje uchodzą w powiecie za najlepsze.

Niedawno powstało też Katolickie Stowarzyszenie Mężów, które liczy 125 członków i Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, liczące 85 członkiń.

Na czele Zarządu Akcji Katolickiej stoi p. Jakób Machoń. Pierwszy raz wystąpiła Akcja Katolicka na uroczystość Chrystusa-Króla.

Cała uroczystość, a szczególnie akademja i wieczorne nabożeństwo, wywarły w parafji ogromne wrażenie i rozpaliły w sercach jeszcze większą miłość ku Chrystusowi.

Akcja Katolicka ma u nas możność sprawnego działania, gdyż mamy wspaniały „Dom Młodzieży".

Łęki. *Dzień chorych.* Katolickie Stowarzyszenie Kobiet urządziło ku uczczeniu Roku Jubileuszowego „dzień chorych". Z najdalszych zakątków parafji przywożono chorych i starców do kościoła, gdzie w skupieniu i ze wzruszeniem wysłuchali Mszy św. i przyjęli Sakramenta św.

Ks. Proboszcz w swej przemowie podkreślił wartość, jaką Wiara katolicka nadała cierpieniu i miłość, jaką Chrystus Pan okazywał nieszczęśliwym. Po procesji Jubileuszowej Stowarzyszenie podejmowało swych gości śniadaniem.

„Dzień chorych" był dla życia parafjalnego czynnikiem dodatnim, zaznaczając, że Akcja Katolicka nie hołduje jakiejś partji, — lecz pracuje tylko dla Boga. A chorym i starcom, z których niejeden może już po raz ostatni był w swem życiu w kościele — przyniósł świadomość, że nie są osamotnieni i zapomniani.

Zassów. Zagrały uroczyście organy — popłynął śpiew chłopięcych głosów Stowarzyszenia — falowały tłumy w kornej molitwie — przed Bogiem Królem. — Świątynia wspaniale przybrana, tak w niej wesoło — ciepło — serdecznie.

Po nabożeństwie posunął się długi, kilkutysięczny pochód. — Szła dziatwa z swem gronem Wychowawców — szły organizacje katolickie — Straż Pożarna — Bractwa.

Rozlegały się dźwięki orkiestry — sunęło powoli to mrowie ludzi drogą wśród alei drzew — na wzgórze wśród pól.

Siedem wysokich barwnych słupów strzelało wgórę, a na nich łomotały flagi papieskie i państwowe.

Wśród festonów i kwiatów, wysoko nad morzem głów — potężny Chrystus-Król. — Ucichły rzesze. — Tylko flagi ucichnąć nie chciały... — Szumiał niemi wicher. — Tak jakoś dziwnie!...

Jakby przez ten poszum głosił nad głowami ludzi cześć Chrystusa-Króla!

Ksiądz Dziekan serdecznie zagaił, popłynął wspólny śpiew: „My chcemy Boga“ — a potem przemówił P. Hr. Łubieński. — Mówił o marności ziemskiego króla — wskazywał na Króla Chrystusa. — On tak potężny — dlaczego doń nie idziemy?!

Płynęły śpiewy — deklamacje Stowarzyszeń katolickich — Szkół. — Popłynęło przy końcu, w niebo bijące: „Boże, coś Polskę!“

Rozeszła się rzesza na wsze strony — wzrok zwracał się wciąż ku wzgórzu — gdzie wysoko nad okolicą dominował Chrystus-Król — gdzie dziwnie jeszcze teraz szumiały Mu flagi.

Piotrkowice. W naszej parafji od 3—11 listopada było wielkie ożywienie i ruch, albowiem odbywały się misje parafjalne pod przewodnictwem OO. Redemptorystów z Mościsk. Czcigodni Ojcowie swojemi pięknemi naukami, zapałem i modlitwą dużo zrobili dobrego w parafji i zachęcili do Akcji Katolickiej. Parafja cała odrodziła się duchowo. Prawie wszyscy parafjanie, z wyjątkiem kilku przystąpili do Sakramentów św. i złożyli przyrzeczenie Chrztu św. i wytrwania w wierze św. aż do śmierci. Czcigodnym Ojcom składamy za to serdeczne „Bóg zapłać“.

W niedzielę 11 listopada mieliśmy po sumie piękną uroczystość, a mianowicie: szkoła nasza 3 klasowa z PT. P. Kierownikiem i Nauczycielstwem na czele poświęciła się Sercu P. Jezusa. Niech Boskie Serce P. Jezusa strzeże dzieci i młodzież tutejszej parafji od złego i zepsucia, a jej Wychowawcom niechaj błogosławi!

Łękawica. Członkowie III. Zakonu św. Franciszka w Łękawicy łącznie z K. S. M. żeńskiej i K. S. M. męskiej, wsparci przez ludzi dobrej woli, nadali trwałe podstawy parafjalnej Akcji Katolickiej — budując „Dom Parafjalny św. Antoniego“. Duszą tej ogromnej (napozór nierealnej i niemożliwej) pracy był prezes P. A. K. p. Stanisław Bazyk, który nawet ze szkodą dla swego gospodarstwa, nie szczędził nóg ani czasu. Budowę rozpoczął dnia 30 kwietnia 1934 r. a na Chrystusa-Króla była „prawie“ wykończona. Fotografja przedstawia stan robót w połowie maja. Dziś odbywają się u „św. Antoniego“ zebrania, odczyty, pogadanki, uroczystości i akademje. Na Chrystusa-Króla odbyły się tam uroczyste posiedzenia K. S. M. m. i K. S. M. ż. oraz III. Zakonu św. Franciszka, poczem cała parafja udała się do Skrzyszowa z pielgrzymką jubileuszową.

Parafja Łękawica obchodzi co roku w dniu 12 listopada uroczystość miejscową ku uczczeniu



Budowa Domu Parafjalnego w Łękawicy

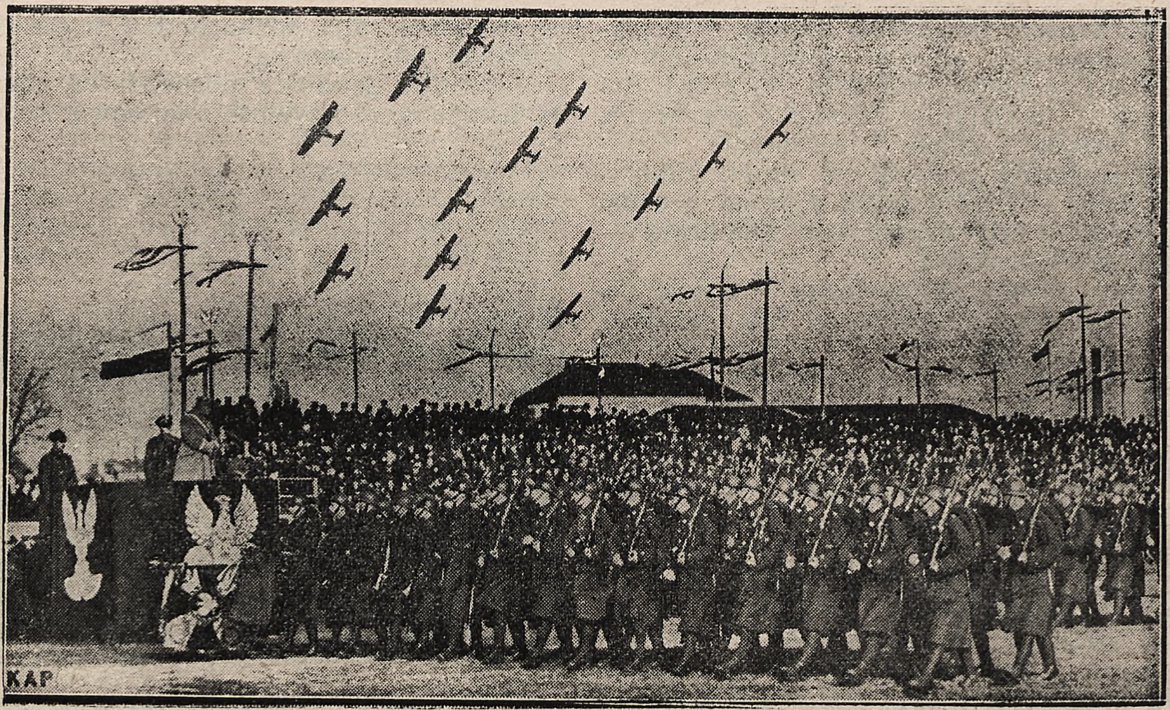
pamięci poległych na wojnie z Łękawicy i Trzemesny. Na granitowym pomniku wypisano 66 nazwisk, pod którym w wigilję uroczystości gromadzi się ludność na „apel poległych“, aby modlitwą i poważną pieśnią zaznaczyć, że pamięć o bohaterach trwa i będzie trwać aż do następnych pokoleń.

Na program dnia 12 listopada składa się: nabożeństwo żałobne z katafalkiem, pochód pod pomnik, złożenie wieńców i akademja u „św. Antoniego“.

Na święto św. Stanisława Kostki młodzież męska przygotowała się 3-dniowemi rekolekcjami, — aby za śladem i wzorem św. Patrona sięgać po to, co jest wyższe i piękniejsze. Wspieraj ich Boże w dalszej pracy!

Bobrowa, parafja Nagoszyn. — Uroczystość Chrystusa-Króla odbiła się głębokiem echem w naszej wiosce. K. S. M. Ż. w szeregach udało się do kościoła, gdzie wspólnie z innemi Stowarzyszeniami parafji wzięło udział w uroczystem nabożeństwie, w czasie którego druhny pięknie śpiewały. „Nie rzucim, Chryste, świątyń Twych“ — to przysięga całej parafji. Wieczorem w Domu ludowym, odbyła się uroczysta akademja. Sala nabita, boć to zadarmo wstęp, a Ks. Proboszcz tak pięknie zapraszał. Zaraz na wstępie miła niespodzianka. Kurtyna się podnosi, a oczom widzów ukazuje się śliczny obraz Serca Jezusowego, pięknie przybrany. To dar tutejszego K. S. M. Z, dla gminy. — Krótkie przemówienie Ks. Proboszcza, a potem poświęcenie całej gminy Sercu Jezusowemu. Chwila pełna wzruszeń. Następują deklamacje, śpiewy, a wkońcu sztuczka pt. „Dla Chrystusa“. Wzruszenie opanowuje wielu widzów. Burza oklasków. Następnie przemawia naczelnik gminy, który oświadcza, że od tej chwili w Domu Ludowym Chrystus króluje! Prośbą o błogosławieństwo Serca Jezusowego dla całej gminy kończy się ten niezapomniany dzień.

Pomóżcie biednym powodzianom!



Rewja na polu mokotowskiem w Warszawie w rocznicę niepodległości

Z Polski

Polscy wolnomyśliciele (bezbożnicy) obradowali w Warszawie i wysunęli żądanie rozdziału Kościoła od Państwa. Rej wodzili Żydzi i sekciarze (faroniści).

Sól potaniała do 22 groszy za kilogram — ale górnicy w Bochni i w Wieliczce zastrejkowali, nie chcąc dopuścić do obniżki płac. W toku rokowań między Dyrekcją monopolu solnego a pracownikami oświadczył przedstawiciel górnikow, że robotnicy nie mogą zgodzić się na obniżkę płac a monopol ma poszukać potrzebnych dochodów w obniżce kosztów handlowych.

Zapas złota w Banku Polskim zwiększył się w czasie 1—10 listopada o 600.000 złotych.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły w październiku o 10,282.674 zł i dobiegły do sumy 585,269.746 złotych.

A jednak biedni jesteśmy..., gdyż w Polsce wypada na jednego mieszkańca 83 zł oszczędności, zaś w Niemczech 581, we Francji 768, w Szwecji 965, w Danji 1.400, w Anglji 1.500, w Ameryce 2.000, w Szwajcarji 4.000.

Wybory do gromad w woj. krakowskiem powcłały 31.078 radnych w 1.798 gromadach. Z tej liczby wypada na BBWR. 24.385 radnych, Stronnictwo Ludowe zyskało 5.487 mandatów, bezpartyjni 291, Chłopskie Stronnictwo Rolnicze 228, Stronnictwo Narodowe 158, Ch. D. 130, inni 28.

W sezonie zimowym będą czynne następujące uzdrowiska w Polsce: Ciechocinek, Horyniec, Inowrocław, Jaremcze, Kosów, Krynica, Ojców, Nałęczów, Otwock, Rabka, Smukała, Szczawnica, Ustroń, Wisła, Worochta, Zakopane, Zaleszczyki, Żegiestów.

Prawosławne zwierzchnictwo duchowne w Polsce wydało rozporządzenie, — aby we wszystkich świątyniach prawosławnych śpiewano w dni „państwowe“: 3 maja, 11 listopada itp. hymn: „Boże, coś Polskę“. — Tak nasza pieśń została oficjalnie wprowadzona do nabożeństw innowierców!

Zjazd redaktorów katolickich tygodników i korespondentów. W dniach 15 i 16 b. m. odbył się w siedzibie Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej zjazd redaktorów tygodników katolickich i korespondentów diecezjalnych K. A. P. Przewodniczył obradom JE. Ks. Biskup St. Adamski. Zjazd zaszczycili swą obecnością: JEm. Ks. Kardynał Al Kakowski oraz JE. Ks. Biskup Józef Gawlina. — W zjeździe brało udział 55 redaktorów i korespondentów. — Referaty wygłosili: Ks. Biskup Stanisław Adamski, Ks. Prałat Zygmunt Kaczyński, dyrektor KAP., Ks. red. Siemienik, Ks. red. Mondry i p. Dr Apolinary Żukowski.



Zjazd Redaktorów pism katolickich — Warszawa 15 XI 1934

Ze świata

W Rzymie zmarł po krótkiej chorobie, sędziwy kardynał Piotr Gasparri, długoletni sekretarz Stanu, znakomity prawnik i autor znanego w całym świecie Katechizmu Katolickiego dla dorosłych.

Niemcy wydali w tym roku na zbrojenie przeszło 5 miljardów złotych, Polacy tylko 850 miljonów, a więc... nie zawiele!

Rosja gromadzi wojska na Wschodzie — Japonja też. Bodaj, czy z tego co nie będzie?!

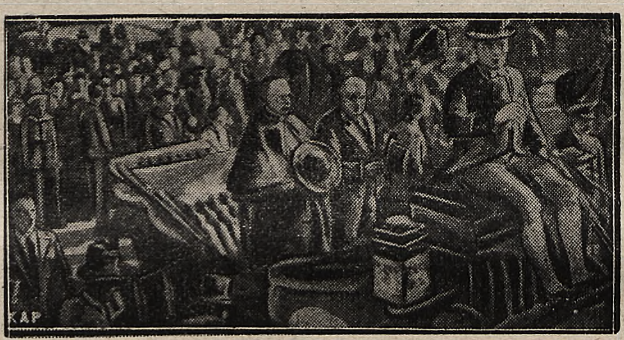
Jugosławja ustala odpowiedzialność Węgier za zamordowanie swego króla i ma złożyć Lidze Narodów memorjał w tej sprawie.

W Rumunji aresztowano 12.000 cudzoziemców podobno z powodu wykrycia spisku na życie króla.

W Czechosłowacji przyłapano paczkę komunistów, których też przykładnie przymknięto.

Na Litwie odbyły się wybory do ciał ustawodawczych. Naogół odniosły zwycięstwo partje litewskie na niekorzyść mniejszości, a więc i Polaków.

Wybory do Sejmu w Ameryce doprowadziły do zwycięstwa stronnictwa demokratycznego, które popiera obecnego prezydenta Roosewelta.

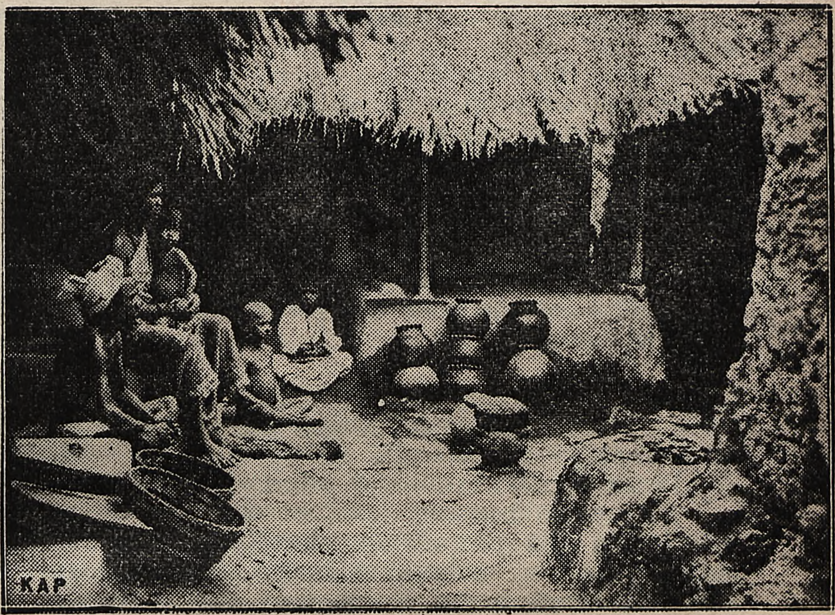


Kard. Pacelli i Prezydent Argentyny po przybyciu na Kongres w Buenos Aires

Katolicy w Meksyku protestują przeciw ustawie szkolnej, uchwalonej przez tamtejszy parlament, o socjalistycznem wychowaniu.

Misje Towarzystwa Jezusowego w roku 1933. W roku 1933 OO. Jezuici pracowali w 51 misjach różnych części świata: Europy, Azji, Afryki, Ameryki, Australji, na wyspach Filipińskich, w Indjach Holenderskich, na wyspach Karolińskich itd. Ich obszar misyjny liczył ogółem 195,293.048 mieszkańców. Liczba OO. Jezuitów misjonarzy wynosiła 3.014, z nich: kapłanów 1.790 (1.572 cudzoziemców i 218 tubylców), scholastyków 714 (431 cudzoziemców, 283 tubylców), braci 600 (417 cudzoziemców, 183 tubylców), w pracy pomagał im liczny skład osobisty, nienależący do zakonu Jezuitów: kapłanów 517 (102 cudzoziemców, 415 tubylców), braci 509 (327 cudzoziemców, 182 tubylców), sióstr 4.664 (2.292 cudzoziemek, 2.372 tubylc.), katechistów i nauczycieli 22.347 (16.126 mężczyzn, 6.221 kobiet). — Oprócz tego mają oni 1.960 seminarzystów, z czego 1.327 w małych seminarjach i 633 w wyższych seminarjach. Misje OO. Jezuitów liczyły ogółem 2.729.000 katolików i 252.044 katechumenów. W ciągu roku 1933 ochrzczono 39.540 dorosłych, 117.852 dzieci i 92.409 osób zagrożonych śmiercią, pobłogosławiono 23.090 związków małżeńskich i udzielono 25.581 Komunij św.

Liczba szkół OO. Jezuitów na misjach przedstawia się następująco: ogółem jest ich 11.659 z 484.123 uczniami, dzielą się one jak następuje: szkół katechistycznych jest 7.549 z 154.658 uczniami, szkół powszechnych jest 3.511 z 234.371 uczniami, szkół średnich jest 366 z 41.125 uczniami szkół wyższych zawodowych jest 130 z 26.223 studentami, uniwersytetów i kolegjów uniwersyteckich jest 13 z 9.008 studentami. Do tego trzeba dodać: 112 sierocińców z 11.136 sierotami, 32 szpitale z 3.826 łóżkami, 392 ambulatorja, w których leczono w 1933 roku 2.389 chorych, 20 drukarń i 69 pism.



Wnętrze chaty indyjskiej w Madras

P. Ruchawka przy głosie...

(Ciąg dalszy)

Siedząc, paniedziejku, pod kominkiem, na wiaderku, jak żyd na pokucie, rozglądnąłem się przy świetle lampy i latarni po nowej kwaterze —

Marny, przygnębiający widok —

Woda nad głową, bo krople deszczu dzwonią w dachówkę — pod nogami podnoszą się ciągle fale...

Na „bontach“ siedzą kury, jak na grzędzie. W jednym kącie strychu umieściły się prosięta, w drugim gęsi i kaczki. Zagraj leży na poduszce, koło komina przebiegają króliki. Krzysia spoczęła na kuferku. Siostra siedzi na belce i tuli do piersi płaczącą Marysię. Tadek zdjął ubranie i wyciska z niego wodę do cebrzyczka. Władek manipuluje coś koło walizek. Szwagier stoi przy dymniku, jakby na straży całej arki i patrzy w ciemności, wdal — — —

Helka klęknęła na podłodze i spuściwszy w otwór latarnię, bada poziom wody w sieni:

— Już woda zakryła klamki u drzwi. Pewnie wpływa i oknami, bo w izbach kotłuje. Dzieżka pływa po sieni, a zostawiłam ją w izbie. I fartuch cioci przyniosła woda do sieni i okręciła go koło drabiny —

— Helka! odejdź stamtąd, bo ci się w głowie zakręci i spadniesz z powały — upomina ją matka.

Cisza zaległa na poddaszu —

— A co będzie, gdy woda i na strych podejdzie? — przerwała Krzysia milczenie.

Po chwili szwagier odpowiada:

— Odsuniemy dachówkę i wyjdziemy na dach... Skóra ścierpła na mnie z przerażenia! Ja, paniedziejku, siedzący na dachu, jak wróbel. A pani radczyni? Musi ulokować się na krokwi, bo łaty nie wytrzymają pod 90 kilowym ciężarem. A jeśli woda i dach nakryje? A jak podmyje przyciesi? Niech jedną ścianę osłabi, a cały dom runie! Trzebaby pomyśleć zawczasu o jakiej łodzi ratunkowej —

Wtem moje rozważania przerywa jakaś głośna wrzawa, dochodząca zzewnątrz strychu —

Szwagier otworzył okienko dymnika i krzyknął:

— Hej, kto tam?!

— Jedziemy po ludzi na „wygon", bo strasznie gwałtują, że ich woda już z dachów zmywa —

— Co słychać przy Rabie?

— Raba dochodzi do wierzchu, a wody od wsi do połowy wałów —

— Czy przybywa?

— W oczach rośnie!

— Czy jest na wale mój Józek z końmi i Mietek z krowami?

— Są!

— Na wale bezpiecznie?

— Wał rozmoknięty! Ludzie z „gadziną" stoją na „rampie".

Plusk wioseł — chłopcy odpłynęli — — —

Tu wyjaśnić muszę, jak nieocenionem dobrodziejstwem dla powodzian okazała się gminna łódź, służąca w spokojnym czasie do przewozu ludzi na drugi brzeg Raby. Gdy rzeka wyszła z koryta, przyholowano łódź do wału, potem przeciągnięto przez wał i odwożono nią ludzi i dobytek z zatopionej wsi na bezpieczną rampę.

Albo ta rampa! Cóż to jest? To wyjazd na wał i zjazd z niego. Wał w tem miejscu w czasie wylewu rzeki jest bezpieczny, bo szeroki i wysoki nasyp ziemi, równy z wałem i z obu stron wału, chroni go od przemoknięcia i rozdarcia pod naporem wody.

Na takiej rampie, na przestrzeni może 10 m^2 zgromadziła się ludność dwóch wsi, z „gadziną" i z całym uratowanym dobytkiem. Na niej przeczekała trzy dni i dwie noce, wśród ciemności i burzy, dopóki woda o tyle nie opadła, że powodzianie mogli wrócić do zatopionych i zniszczonych domostw.

Ale o tej zbawczej rampie dowiedziałem się później. w następnych godzinach, gdy wydostawszy się ze strychu, ledwo dychający, stanąłem na niej, jako ten struchlały zając, co wypłoszony przez wody z wygodnego gniazdka z koniczyny, znalazł bezpieczne schronienie między ludźmi na wale. I nie tknął go pies, nie chwytał chłopak — wspólna niedola połączyła węzłami przyjaźni największych wrogów, na długie godziny, na wąskiem pasemku niezalanej ziemi...

Narazie siedziałem jeszcze z domownikami pod dachem na wiaderku i kombinowałem, do której walizki schowała żona suche skarpetki i spodnie?

— Krzysiu, możebym się przewdział w coś suchszego, bo bielizna lepi mi się ze skórą — mówię pokornie do żony.

— Nie szastaj bielizną, bo widzisz, co się dzieje na Bożym świecie! Leje, jak z cebra! Gdzież mokre gałganki wysuszysz? Nadarzyła ci się sposobność do zahartowania, więc z niej korzystaj — upomniała mię małżonka, lecz widocznie wzruszona moją desperacką miną, wyasygnowała mi łaskawie z walizki suchy garnitur z przestrogą:

— Nie zemnij spodni, bo krawca niema pod ręką. Lepiej nigdzie nie siadaj, bo wszędzie kurzu a kurzu. Pewnie od świętego „nigdy" go nie zmiatali... Uważaj na siebie, bo gdy spodnie powalasz, nie będziesz miał w czem iść w niedzielę do kościoła. Skryj się za komin i zmień ostrożnie garderobę.

Posłuchałem mądrej rady i zrobiwszy parawan z komina i z dwóch pak, zrzuciłem ze siebie wilgotne okrycie, nawet przemoczone buty zmieniłem na wygodne papucie. Teraz w suchem ubraniu odżyłem i stosując się do przestróg żony, by nie siąść na kurzu, spacerowałem, paniedziejku, po strychu, jako beztroski letnik po kuracyjnym deptaku...

I wiecie co, moi Czytelnicy? Oto po wymoczeniu nóg w zimnej, powodziowej wodzie, po forsownym spacerze po drabinie na strych i wdół, w tym popłochu i strachu, przestał mi reumatyzm w kościach dokuczać. To też zażywając przechadzki po strychu, tak sobie w tym czasie myślałem: Jeżeli w mych dolegliwościach nastąpi stała poprawa, to powódź, dla innych straszne nieszczęście, dla mnie będzie dobrodziejstwem... Powódź dla jednych klęską, dla mnie może być „majlandem",

Co? Powódź jest dobrodziejstwem? Chyba p. Ruchawka dostał rozmiękczenia mózgu od tegorocznej wilgoci?!

A jednak jest w tem coś prawdy! Bo obija mi się o uszy, że niektórzy ludziska właśnie dzięki powodzi „porastają w pierze"... Niedotknięci powodzią zapominają, że P. Bóg oprócz wody ma jeszcze i inne żywioły, któremi ich może dosięgnąć...

Wróże przepowiadają, że następny rok upamiętni się ogniem pożarami...

Dla nieuczciwych członków Komitetów powodziowych groźne „memento"!

Wasz Marcin Ruchawka
powodzianin



Mali Eskimosi w Alasce — Jak widać, są szczęśliwi

Dział gospodarczy

O kuciu koni słów kilka.

Z chwilą, kiedy człowiek udomowił konia i zaczął go używać do pracy dla swych celów, troszczył się najbardziej o jego kopyta, gdyż koń będąc w nienaturalnych warunkach, pracując ciężko na twardych i wyboistych drogach, używany do długich marszów, do ciągnięcia ciężarów, szybko ścierał sobie róg kopyta, w następstwie czego występowała kulawizna i niezdolność konia do ruchu. Wojsko Aleksandra Wielkiego, przeprawiając się przez Azję, musiało porzucić na drogach mnóstwo koni, które nie mogły poruszać się dalej wskutek silnego zużycia kopyt. Dlatego też od najdawniejszych czasów troszczono się o odpowiednie kucie i jakkolwiek jeszcze nie znano w tych czasach kucia kopyt przy pomocy podków przymocowanych gwoździami, to chroniono kopyta sandałami skórzanemi lub metalowemi. Były to płytki metalowe kształtu podeszwy kopyta, posiadające na przodzie uszko, w tyle zaś haczyk przygięty do ziemi, przez które przeciągano sznur lub rzemyk, przytrzymujący sandał na kopycie. Pierwszymi, którzy zaczęli używać podków przytwierdzonych do kopyt gwoździami, byli starożytni Gallowie i Celtowie, zaś od Gallów nauczyli się Rzymianie. Słowianie znali już podkowy w wieku VIII., a wygląd tych podków odpowiadał podkowie typu celtyckiego. Do Polski dostała się podkowa, podobnie jak szabla polska, drogą sąsiedzkich stosunków, przez napady i wojny z Turkami i Tatarami, od wschodu.

Wraz z rozwojem rycerstwa, rozwijała się hodowla konia w Polsce, a w parze z tem i sztuka kucia koni. Że już wówczas zdawano sobie sprawę z ważności znawstwa tego kunsztu, świadczy o tem stare przysłowie: „Całe kraje trzymają się na jednym gwoździu, gwóźdź bowiem utrzymuje podkowę, podkowa konia, koń rycerza, rycerz gród, a grody całe kraje".

To też około konia chodzili bardzo troskliwie rycerze, a kucie wykonywali sami, kształcąc się w tem już jako giermkowie.

Ponieważ dobre okucie wymagało zręczności i wprawy, a prócz tego i doświadczenia, zajmujący się kuciem zyskali poważanie i poszanowanie, zaś coraz większe zapotrzebowanie na podkowy i konieczność wykonywania dobrych podków, za co dobrze płacono, przyczyniło się do powstania specjalnego zawodu kowali. W Krakowie, wedle Kołaczkowskiego, istniały już cechy kowali w r. 1400. Cechy te posiadały specjalną ustawę, wedle której kandydat na mistrza kowalskiego musiał wykazać się wielu zdolnościami z zakresu kowalstwa, w przeciwnym razie komisja go „dyskwalifikowała" na okres 6 miesięcy, i dopiero po upływie tego czasu kandydat nadal terminując, mógł powtórnie egzamin zdawać.

Z czasem, gdy obrona Rz. P. należała wyłącznie tylko do stanu rycerskiego, przechodząc na wojsko, tworzyły się specjalne etaty dla kowali w formacjach wojskowych i dzięki temu, oraz dzięki szkołom weterynaryjnym, które w w.XIX tak w Polsce jak i w krajach sąsiednich postawione były na odpowiednim poziomie, podkownictwo osiągło znaczny postęp. W byłej Galicji, rząd austrjacki otaczał nader wielką opieką kowalstwo, urządzając przy ambulansach weterynaryjnych specjalne szkoły kucia koni, w których wymagano od praktykujących kowali ukończenia kilkuletniej praktyki i odbycia kursu w wojskowej szkole kucia koni.

Ta wielka troska o racjonalne kucie, pochodzi stąd, że kopyto konia nie jest martwym tworem, jakby pozornie się zdawało, ale jest to część kończyny anatomicznie bardzo precyzyjnie zbudowana, w środku której znajdują się kości, więzadła, ścięgna, nerwy, naczynia krwionośne, naczynia limfatyczne i tkanka rogotwórcza. Nieodpowiednie kucie wpływa ujemnie, nietylko na samo kopyto, ale i na całą kończynę, przyczyniając się do powstawania wadliwych postaw kończyn i ich schorzeń, jak oparzania puszki rogowej i tworzywa, oraz samej kości kopytowej, zagwożdżenia, nagnioty, skostnienia chrząstek kopytowych, zapalenia ścięgien, tworzenie się nieuleczalnych nakostniaków, kaleczenie się (strychowanie) i to nieraz bardzo bolesne i niebezpieczne, powstanie szczelin puszki kopytowej i jej zniekształceń, raka strzałki i t. d., które częstokroć prowadzą do nieuleczalnej kulawizny i bezwartowości konia, nieraz już w 3 roku jego życia.

Przeglądy koni wykazują, że około 60% pogłowia końskiego dotknięte jest wadami kopyta, które niemal w całości stanowią następstwa nieodpowiedniego kucia, jakie uprawiają osoby niewykwalifikowane w zawodzie podkuwaczy.

Dodać należy, że racjonalne kucie koni i pielęgnacja kopyt posiada nietylko znaczenie zapobiegawcze przed następstwami, wynikającemi z nieodpowiedniego kucia koni, a wyrażającemi się w postaci różnych chorób kopyt i kończyn, ale równie dobrze spełnia swoje zadanie przy usuwaniu wrodzonych wad kopyt i kończyn.

Mając na względzie dobro hodowli koni, posiadające dla rolnictwa i obrony Państwa doniosłe znaczenie, Urząd Wojewódzki Krakowski zainicjował urządzanie 3 miesięcznych cywilnych kursów dla kadydatów na podkuwaczy koni, przy formacji wojskowej w Krakowie, na których uczniowie zdobędą wszechstronne przygotowanie teoretyczne i praktyczne z zakresu podkownictwa.

Pierwszy taki kurs, zorganizowany z ramienia Krakowskiej Izby Rolniczej przez inspektora weterynarji Dr. Smolińskiego, rozpoczął się dnia 15 listopada b. r. w wojskowem ambulatorjum weterynaryjnem, pod kierownictwem majora lekarza wet. Zawieruchy, który obok lekarza wet. Wypychowskiego objął wykłady z zakresu podkownictwa i chorób kończyn i kopyt.

Wielka zasługa w organizacji kursu kucia koni przypada Dowództwu Okręgu Korpusu Nr. V. w Krakowie, które w zrozumieniu intencji i celowości tych kursów pospieszyło z pomocą w formie przydzielenia personelu nauczającego, kuźni, urządzonych kwater i zaprowjantowania uczestników kursu.

Organizatorom życzyć należy jak najlepszych owoców pracy.

Przed Komitetem Powodziowym piętrzą się trudności.
Złóżcie dla powodzian ubranie — żywność — pieniądze!

Rekolekcje zamknięte

odbędą się w Domu rekolekcyjnym
OO. Salwatorjanów w Trzebini

w grudniu b. r. w dniach: 4—8 dla dusz ofiarnych, 12—16 dla K. S. M. Ż, 19—23 K. S. M. M.

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godzinie 20-tej (8 wieczór), koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia“.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem itd. płaci się 15 zł. Osoby mniej zamożne złożą 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce bezpłatne. Opatrzność Boża za nie nagrodzi. Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan, zawód.

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. SALWATORJANIE — TRZEBINIA

Z nowych wydawnictw

Ks. E. Rossa: *„Choroby młodej duszy“*, Poznań 1934. S. A. Ostoja. Cena 0 80 Zł.

„Choroby młodej duszy“ — to słowa kapłana, zwrócone do młodzieży, — i dlatego służyć one mogą przedewszystkiem, jako materjał do kazań i pogadanek, wygłaszanych przez księży. Jednakże świeccy prelegenci znajdą tu również dużo ciekawych myśli, które należy poruszać wobec młodzieży, zwłaszcza w kółkach dyskusyjnych.

Ujęcie tematu bardzo oryginalne, bez cienia moralizatorstwa, znakomicie trafiające do umysłowości współczesnej młodzieży.

„Choroby młodej duszy“ — nadaje się również bezpośrednio do użytku młodych, np. jako lektura i materjał do rozważań w czasie rekolekcyj zamkniętych.

Tadeusz Tomaszewski: *„Kółko abstynenckie“*. Szare książeczki KSM. nr. 5. Poznań 1934. S. A. Ostoja. Cena 1 40 Zł.

W KSM. rozwija się coraz pomyślniej idea abstynencka. Coraz liczniej powstają osobne kółka abstynenckie. Dotąd jednak poczynania te nie były ujęte w określone ramy metodyczne. Kółkom brak było wskazówek, w jaki sposób ma ją pracować.

Lukę tę wypełnia niniejsza broszura. Treść jej przeto jest organizacyjna. Nie obejmuje ona samego zagadnienia alkoholizmu i potrąca o zagadnienia ideowe o tyle tylko, o ile jest to potrzebne dla lepszego uwypuklenia omawianych kwestyj.

Natomiast bardzo gruntownie omawia następujące zagadnienia: Potrzeba i cel kółek abstynenckich. Utworzenie kółka. Jego prace wewnętrzne i zewnętrzne. Metody pracy. Dobór, przymioty i obowiązki członków. Kierownictwo kółka. Plan pracy stały i aktualny. Regulamin kółka w łonie KSM. Na zakończenie podane są wyniki z przeprowadzonej w KSM. ankiety oraz obfita literatura.

KSM. oraz wszelkie inne organizacje, pracujące na polu abstynencji, otrzymały w książce p. Tomaszewskiego wyczerpujący, fachowy podręcznik pracy, który przyczyni się niewątpliwie do dużego rozwoju ruchu abstynenckiego.

Ks. Fr. Błotnicki: *„Msza na święto Królowej Polski“*, do wspólnej recytacji. Poznań 1934. S. A. „Ostoja“. — Cena 1 egz. 0·25 — od 30 egz. po 20 gr.

Modlitwy, zebrane w niniejszej broszurze, wyjęte są ze Mszy św. na uroczystość Królowej Korony Polskiej i przeplatane wspólnym śpiewem na cześć Matki Boskiej. Nabożeństwo to więc drogie jest każdemu sercu polskiemu, — a zwłaszcza młodzieży żeńskiej, która Najśw. Pannę obrała za swą szczególną Patronkę organizacyjną. Broszurka ta dopomoże do jak najlepszego uczczenia Marji w dniu Jej święta, służyć zaś może również przy innych okolicznościach. jak zjazdy, zloty, kursy i t. p. uroczystości organizacyjne, zaczynające się wspólnem nabożeństwem.

Administracja „Naszej Sprawy“ prosi o wyrównanie zaległości!

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441
Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750
Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311